Nr. 84. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 20 lutego 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: [illegible] na prowincji: [illegible]
W Niemczech [illegible] W innych krajach [illegible]

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, [illegible] Telefon Nr. 161.

Ogłoszenia [illegible]

Numer pojedynczy: we Lwowie [illegible] na prowincji [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szkoły wydziałowe z kursem handlowym lub przemysłowym.

Lwów 19 lutego.

I. Nie można zaprzeczyć, że kraj nasz posiada wielki zastęp ludzi wyższej inteligencji i pod tym względem nie ustępujemy wcale wysoko cywilizowanym krajom zachodniej Europy; ale czego nam brak? Oto inteligentnego robotnika, rękodzielnika, przemysłowca, na których dopiero pod kierownictwem owej wyższej inteligencji spoczywa rozwój materjalnego dobrobytu kraju. Dlatego zadaniem naszem być powinno, ażeby te niższe pracujące klasy należycie oświecić i do praktycznych zawodów życia dzielnie przysposobić, bo w przeciwnym razie, choćby największy zastęp ludzi wyższej inteligencji naród posiadał, to ci nie będą w stanie podnieść go z ekonomicznego upadku, gdy nie będą posiadali odpowiednio wykształconego materjału w warstwach niższych, gdy nie będą mieli należycie i praktycznie wykształconych wykonawców swych teoretycznych zasad.

Skutkiem jednostronnego, idealnego i teoretycznego kierunku szkół naszych, nastąpił rażący przedział pomiędzy klasą wyższej inteligencji, a niższemi warstwami społeczeństwa.

Ile razy który z naszych kandydatów, czy to do sejmu krajowego, czy do rady państwa ubiega się o mandat i składa wyznanie wiary, w jakim kierunku będzie pracował i co uważa za najpotrzebniejsze, czy to dla miasta, czy też dla kraju, stawia, jako pierwszy punkt programu swego, że będzie się starał o otwarcie, czyli o założenie nowych gimnazjów. Takie samo pragnienie objawiają często przed marszałkiem krajowym we Lwowie, przed ministrem we Wiedniu delegaci małych nawet miasteczek, aby sejm i rząd dopomógł im do założenia gimnazjum.

Smutne to zaiste, że my zamiast rozpocząć budowę od fundamentu, zamiast przystąpić do tworzenia szkół, mających na celu kształcenie młodzieży w naukach handlowych, przemysłowych, przysposabiać ją do zawodów praktycznych, ubiegamy się tylko o kreowanie nowych gimnazjów, skutkiem tej przesady mamy głowę myślącą, wielką, ale tułów ciała, ręce i nogi są jeszcze bardzo niedołężne.

Na jak niskim stopniu stoi u nas rzemiosło i jak mały jest poziom oświaty zawodowej, a jaki w innych prowincjach monarchji, świadczy następujący fakt: Kiedy w roku 1888 Austrja spodziewała się wojny z Rosją i kiedy w czasie mrozów, dochodzących do 20 stopni, budowano w kilkudziesięciu miastach z gorączkowym pośpiechem baraki, widzieliśmy przy tych robotach samych Niemców i Czechów kierujących budową, bo u nas nie było takich, coby umieli plan odczytać i którzyby umieli temi robotami kierować.

Szybkim krokiem zbliża się czas, w którym rozpoczną się roboty koło budowy kanałów, a te spowodują inne dalsze roboty; znowu zachodzi poważna obawa, że Niemcy i Czesi obejmą te roboty techniczne i wywiozą miljony z naszego kraju.

Dziś przy wzroście potrzeb do życia i zwiększającej się z każdym rokiem ludności, trzeba ciągle wyszukiwać nowe źródła dochodów, szczególnie dla warstw niższych w większych miastach, gdzie są jakie takie ogniska handlu, przemysłu i zawodowych zatrudnień. W tych to miastach powinniśmy mieć takie szkoły, któreby odpowiadały potrzebom tej ludności, a przygotowywały młodzież do zawodów praktycznych.

Przyznajemy, że zakładanie i utrzymanie takich szkół wymaga wielkich wkładów i że kraj nasz, którym wstrząsały polityczne burze i przewroty, nie mógł się jeszcze wznieść do dobrobytu i pod tym względem dorównać innym krajom, jednakowoż trzeba dążyć stopniowo naprzód i pamiętać, że tylko pracą około rozwoju przemysłu w różnych kierunkach, kraj nasz do dobrobytu dojść może.

Chcąc osiągnąć ten cel, trzeba zakładać takie szkoły, których utrzymanie wymagałoby skromnych funduszów, a z którychby wychodziła młodzież inteligentna do handlu, kupiectwa, przemysłu, a z kursów handlowych nawet do urzędów administracyjnych usposobiona.

Takimi zakładami byłyby najodpowiedniejsze we wszystkich miastach powiatowych szkoły trzyklasowe wydziałowe*) w tym charakterze, w jakim są zorganizowane, a w miastach większych, nad 2000 mieszkańców, szkoły sześcioklasowe wydziałowe, z których trzy klasy wyższe tworzyłyby fachowe kursa przemysłowe z wydziałami (np. stolarstwa budowlanego, ślusarstwa artystycznego itp.), lub kursa handlowe.

Z tych szkół wychodziłaby młodzież, zawodowo usposobiona do handlu i przemysłu.

Na dyrektorów takich szkół wydziałowych z kursami fachowymi, byliby powoływani inżynierowie architekci, inżynierowie mechanicy (według potrzeby), po odbyciu odpowiednich studjów na koszt kraju lub rządu, którzy zarazem byliby inspektorami dla pewnej ilości istniejących szkół wydziałowych w pewnym obwodzie.

Obecnie każdy uczeń w większych miastach po ukończeniu szkoły ludowej udaje się do gimnazjum. Gdyby jednak były szkoły z kierunkiem wyżej wskazanym, wtedy wstępowałaby chętnie wielka liczba uczniów do takich szkół, a w gimnazjach skutkiem tego nie byłoby przepełnienia.

Nie każdy zresztą ojciec jest w stanie przez 16 i więcej lat utrzymywać syna w szkołach i nie każdy chłopiec ma zdolności i zamiłowanie do języków klasycznych, to też wielu uczniów opuszcza w pierwszych latach zakład szkolny i marnuje młode lata.

Mamy wprawdzie oprócz gimnazjów szkoły realne i seminarja nauczycielskie, ale pierwsze otwierają młodzieży drogę na politechnikę, a drugie przygotowują ją do stanu nauczycielskiego.

*) Celem tych szkół jest (obok celów specjalnych, które każdy przedmiot z osobna ma osiągnąć, począwszy od nauki religji, a skończywszy na nauce zręczności), rozbudzenie zamiłowania do zawodów praktycznych, handlowych i przemysłowych. Przyznać należy, że plany dla istniejących szkół trzyklasowych wydziałowych, których jest nad trzydzieści, są idealnie dobre i należy wyrazić wszelkie uznanie twórcom tychże; na razie jednak daje się bardzo odczuwać brak technicznego nadzoru, brak dorocznych konferencyj dla nauczycieli tych szkół.

IV. Zlot Sokolstwa polskiego.

Lwów 19 lutego.

Przewodnictwo Związku sokolego, świadome obowiązku, jaki na niem ciąży, gorliwie krząta się, aby wszystko należycie przygotować i zorganizować tak pod względem ćwiczeń gimnastycznych, będących obrazem pracy sokolej, jak i godnego przyjęcia mających przybyć pobratymców z całej Słowiańszczyzny. — Posiedzenia komisji-matki odbywają się każdego wtorku, na których omawiane są obecnie czynności przygotowawcze, jak umowy z dostawcami strojów uroczystych i ćwiczebnych, przyborów do ćwiczeń, lanc, maczug itp., wydawnictwo albumu i artystycznych kart korespondencyjnych, afisza ozdobnego, odznak dla uczestników, a wszystko ma być nasze, krajowemi siłami wykonane. Z wiosną rozpocznie się budowa trybun na boisku zlotowem w parku Kościuszki, przed rogatką łyczakowską, dla 10.000 widzów i do 2000 ćwiczących się.

W tych dniach zostanie wysłane serdeczne zaproszenie do Czechów, Chorwatów, Serbów i Bułgarów, jak i do ruskiego Sokoła. Według przypuszczeń, przybędzie do 2000 pobratymców, a i udział polskiego sokolstwa będzie znaczny. We wszystkich gniazdach panuje ruch wielki. Na ćwiczeniach w Sokole lwowskim bywa przeciętnie już teraz przeszło 150 druhów, a jest nadzieja, że z chwilą, gdy się zacznie nauka ćwiczeń zlotowych, tj. z 1 marca, liczba ta podwoi się. Prócz tego organizują się kółka odrębne na przedmieściach z rękodzielników złożone, które staną do ćwiczeń.

Główną kwaterą będzie nowowybudowane muzeum przemysłowe, odstąpione przez reprezentację miasta, dalej lokale towarzystw posiadających większe sale jak „Gwiazda", „Skała", Koło kupców i młodzieży handlowej (dla Wielkopolan), budynki powystawowe i wreszcie hotele i mieszkania prywatne. Czesi i Chorwaci bardzo propagują wycieczkę do Lwowa, aby się odwięczyć za trzykrotne odwiedziny w Pradze. Jako ćwiczenia odrębne przygotowują ćwiczenia maczugami, w których celują, a nadto wezmą udział w zawodach zastępów na przyrządach i w igrzyskach.

Wiadomości o ruchu na prowincji brzmią również pomyślnie. Szczególnie wschodnie gniazda licznie przybędą.

Dla powitania gości tworzy się osobna sekcja z delegatów w całym kraju, począwszy od granicy. Do pomocy w oprowadzaniu gości zaproszoną zostanie Beseda czeska i Czytelnia kobiet, dla mających przybyć kobiet.

Z przygotowań tych należy wnosić, że wszystko będzie należycie przysposobione, tak, aby sława gościnności polskiej nie ucierpiała, a Sokolstwo godnie przedstawiło owoce swej pracy w dziesiątą rocznicę zawiązania Związku.

W roku 1892 liczyło sokolstwo polskie w Galicji 36 towarzystw, 5840 członków i 1408 ćwiczących się, z końcem roku 1902 liczy 101 towarzystw, 9523 członków, 2399 ćwiczących się, w Wielkopolsce 57 towarzystw 2795 członków i 1136 ćwiczących się, w Ameryce 22 towarzystw, 636 członków i 98 ćwiczących się. Razem 180 towarzystw, 12954 członków i 3630 ćwiczących się. Czechy z Morawą liczą 591 towarzystw, 48.667 członków i 14044 ćwiczących się.

Zjazdy powiatowe.

Stryj 16 lutego.

(*p.*) Przy udziale około 300 uczestników odbył się tu zjazd powiatowy, w celu utworzenia stałej organizacji narodowej w powiecie stryjskim.

Marszałek powiatowy p. Adam Onyszkiewicz, przedstawił zgromadzeniu delegata centralnego komitetu dra W. Kozłowskiego, poczem zgromadzenie wybrało przez aklamację swym przewodniczącym dra K. Petelenza, który w dłuższem przemówieniu uzasadnił konieczność organizacji, tak ze względu na potrzeby lokalne powiatu, jak nie mniej ze względu na położenie wewnętrzne i zewnętrzne Polaków. Następnie udzielił głosu delegatowi komitetu centralnego drowi Kozłowskiemu. Ten zgromadzeniu przedstawił w sposób wyczerpujący dzieje miasta Stryja i okolicy od najdawniejszych czasów aż do chwili zaboru Galicji, przez co dowiódł rzeczowo, że Galicja wschodnia dobrowolnie połączyła się z Polską i zbił naukowo twierdzenie Romańczuka, jakoby Polska wobec tych ziem dopuściła się gwałtu. Wywód swój, przerywany często żywymi oklaskami, uzupełnił szczegółowem przedstawieniem celu organizacji i podał jej program.

Następnie przemówił rejent Matkowski, wyrażając swą radość, że dzięki staraniom centralnego komitetu i jego delegata, zawiąże się w naszym powiecie organizacja narodowa, której potrzebę wszyscy odczuwali oddawna, a od ostatnich wypadków krajowych uważali ją za konieczną. W owem przemówieniu położył silny nacisk na stosunek dworu do ludności wiejskiej, który bez różnicy narodowości powinien być najżyczliwszy, gdyż tylko wtedy hasła żywiołów destrukcyjnych nie znajdą do ludu przystępu. Jeżeli zaś tu i ówdzie mogło zajść choćby pozorne usprawiedliwienie strejków zeszłorocznych względami natury ekonomicznej, to należy dążyć do tego, ażeby nawet pozory usunąć. Ludność zaś polską powinno się otoczyć szczególniejszą opieką, pracować nad jej uświadomieniem narodowem, w czem popieranie działalności Towarzystwa szkoły ludowej ma znaczenie niepoślednie.

Br. Brunicki podnosi w odpowiedzi p. Matkowskiemu, że o życzliwym stosunku dworu do ludności wiejskiej można tylko tam rozprawiać, gdzie ta ludność jest jednolita. W naszym powiecie o mięszanej ludności pewne żywioły, których nie potrzebuje wymieniać, bo wszyscy je znają, paraliżują każdy krok dworu, mający na celu dobro ludności. Jako ilustrację swego twierdzenia przytacza kilka faktów.

Tak n. p. chciał pewien właściciel dóbr wspólnie z gminą przystąpić do regulacji potoka, zalewającego rok rocznie kilka tysięcy morg., przeważnie, gminnych. Ludność wiejska myśl tę powitała radośnie, przybyła nawet komisja celem zbadania terenu. Gdy się jednak w tę sprawę wdali gorliwie znani przyjaciele (?) ludu, gminy się cofnęły... Niechże tu kto pomoże! Zdaniem mowcy wpływ dworu na ludność wiejską wobec ciągłego siania nieufności przez znane czynniki jest bardzo mały jeśli nie żaden. Daleko wdzięczniejsze pole do działania mają tu księża nasi. Oni mogą skuteczniej dopomódz ludności polskiej do utrzymania swego obrządku i języka.

Ks. Śliwak uznaje doniosły wpływ duchowieństwa na lud, ale działalność tego duchowieństwa jest niezmiernie trudna, ze względu na rozległość parafij i zupełnie niedostateczną liczbę księży. Sami księża nie wiele dokażą, jeżeli nie będą w swej pracy statecznie popierani przez inteligencję. W naszym powiecie są niektóre dwory, gdzie mówią do włościan Polaków po rusku. Uświadomienie ludu nie powinno być jednostronne. Mówi się ludowi o tem, co mu się należy od inteligencji, należy go też pouczyć, że on ma i wobec panów obowiązki i nie powinien pana uważać za wroga jeno za brata, do którego ma się z całem zaufaniem zwracać w swoich stosunkach. On powinien czuć po polsku.

Kniaź Swidrygiełło zaznaczył, że działalność dworów wśród ludu nie może być skuteczna z tej prostej przyczyny, że tych dworów w naszym powiecie prawie nie ma. Jest ich zaledwie sześć, wobec czego na inteligencji miejskiej i duchowieństwie ciąży obowiązek skutecznej pracy patrjotycznej wśród ludu, a w tej pracy z pewnością nie poskąpi pomocy ta garstka ziemian, będąca prawie na wymarciu.

Dr. Kozłowski odpowiedział wszystkim mowcom wyczerpująco i przekonywująco, poczem przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego, do którego weszło 19 członków. Do komitetu ściślejszego weszli: pp. Adam Onyszkiewicz, marszałek powiatowy, jako prezes, dr. Karol Petelenz, jako wiceprezes, prof. Franciszek Walczak, jako sekretarz, br. Juljan Brunicki, jako skarbnik, dr. Filip Fruchtmann, poseł na sejm i kn. Stanisław Swidrygiełło, jako członkowie.

Po dokonanym wyborze komitetu, podziękował przewodniczący delegatowi drowi W. Kozłowskiemu za podjęty trud i zamknął zgromadzenie.

Korespondencje.

Rzym w lutym.

(*Dary jubileuszowe; komisja biblijna; towarzystwo św. Franciszka i jego przewodniczący; dzieło Marucchiego o cmentarzu ostrjańskim; czterechsetna rocznica pojedynku pod Barlettą; rocznica śmierci Lenartowicza).*

(*Tad-Ol*). Do Watykanu napływają ciągle dary jubileuszowe, mianowicie przybory mszalne z całego świata, a stąd jako dary papieża idą ubogich kościołów, zwłaszcza misjonarski b. Hr. Caserty, syn ostatniego króla Neapolu, nadesłał jako dar jubileuszowy, słynny zegar farnezyjski, arcydzieło mechaniki z XVII wieku, wydzwaniający godziny, dnie, tygodnie i miesiące roku. Jak wiadomo, ostatnia z rodu Farnese księżniczka poszła za mąż za Burbona neapolitańskiego i stąd do tego domu dostały się znane bogactwa i dzieła sztuki Farnesów.

Dotychczas nikt jeszcze nie został mianowany przewodniczącym komisji kardynalskiej dla wykładu pisma św. w miejsce zmarłego kardynała Parocchi; przypuszczają, że będzie nim kard. Rampolla. Komisja ta ma zadanie rozstrzygać wszystkie spory, powstałe zwłaszcza wśród katolików francuskich co do egsegezy pisma św. O tych rozmaitych szkołach egsegezy Biblji ukazała się niedawno we Francji nazbyt może śmiała książka ks. Hontin, który proponował, aby przyjąć natchnienie Boże, tylko w ustępach dotyczących wiary i moralności. Zapatrywanie to zostało przez Watykan potępione. Powstała tu również kwestja co do prac nad św. Franciszkiem z Asyżu, również wywołana przez towarzystwo francuskie, którego prezesem jest p. Sabatier, autor „Życia św. Franciszka". Sabatier jest protestantem, który ze św. Franciszka zrobił słodkiego i pokornego bonzę buddystycznego, nie zważając na prawdę historyczną.

Horacy Marucchi, najwybitniejszy dziś archeolog chrześcijański, wydał właśnie bardzo cenny „Przewodnik po katakombach st. Pryscylji", do którego dołączone jest studjum o pierwszej siedzibie św. Piotra w Rzymie. Autor doszedł do przekonania, że cmentarz st. Pryscylji na *Via Salaria* jest tz. cmentarzem ostrjańskim nie zaś cmentarz *Via nomentana* jak to dotychczas sądzono, a za którem zdaniem poszedł i Sienkiewicz w swem *Quo vadis*. Dodać należy, że Marucchi należy do gorących wielbicieli Sienkiewicza, któremu też zamierza przesłać jeden z pierwszych egzamplarzy swej książki.

Oryginalną rocznicę obchodziło onegdaj miasto Barletta z powodu czterowiekowej rocznicy... słynnego pojedynku *en masse* Francuzów i Włochów. Wypadek ten, który wydarzył się 13 lutego 1503 r. stał się historycznym i zyskał ogromną popularność we Włoszech. Było to w czasie wojen Karola VIII o królestwo

---

(34)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Brat Rupert westchnął, datek schował i dosiadłszy rumaka, pocwałował przed siebie, chcąc do jakiejś wsi dotrzeć, gdzieby mógłby noc przepędzić i członkom wypoczynek dać. Drogi nie znał wcale, ale wiedział, że ozor nie od parady stworzony został, to też posługiwał się nim w dzień biały, lecz w nocy nie radby był użytek z niego robić, bo mógły na złego przewodnika naskoczyć, któryby go w jakieś chaszcze paskudne wprowadził i jeżeliby marnego żywota nie pozbawił, to pas z grosiwem zdarłby i szłapaka zagrabił. Przykład kasztelanowej za przestrogę mu służył, a nie wszędzieby braci spotykał (od czego zresztą niech go ręka Boska strzeże), a choć go suknia zakonna lepiej broniła, niż miecz, nabijaną kamykami palicę pod nogę sobie podłożył i nie wahałby się jej użyć, gdyby kto względem niego zamiary złe miał. Poznał jednak, że lasy koprzywnickie niekoniecznie bezpieczne były, że po za sobą zostawił szmat ich paromilowy, a jeszcze końca puszczy widać nie było. Nie wahałby się w lesie noc przepędzić, gdyby same zające i głuszce w nim mieszkały, ale w gęstwinie takiej o wilka i niedźwiedzia nie trudno, a dzika już raz był napotkał i uciekał przed nim, co kłapouchowi sił starczyło. A tu, wedle wskazówki, nie szerokim gościńcem miał jechać, lecz drogą uboczną ku laśce wiślanej się przedzierać, a zanim do wsi jakiej dotrze słońce za węgieł ziemi się ukryje i mrok opadać nie omieszka.

Niebezpieczny wilk, niedźwiedź i dzik, ale i na oparzelisku natknąć się można, nad któremi wiedźmy siadywać lubią i z djabłami amory prowadzić. Krzyżem świętym odpędzić ich łatwo, ale potrzeba nie stracić i języka w gębie nie zapomnieć. Już coś huknęło w oddaleniu, sowa czy puszczyk, aż koń uszy nastawił, a słońce czerwienieje coraz więcej i kraju ziemi dotyka.

Markotno bratu Rupertowi zrobiło się, nogami kobyłę swoją uderzył i cwałował przez las ale, że dróżyna nierówną była i poprzerzynana drzew korzeniami, zwolnić biegu musiał i jechać stępa, raz wraz oglądając się po za siebie, to palicę macając.

Pomimo zwierzów dzikich, djabłów i wiedźm, brat Rupert rad był z peregrynacji onej. Wolał po lesie błądzić, niż po klasztoru korytarzach pustych; wolał na dęby omszone, niż na ojca Lismanina patrzeć, a tak mu dobrze było z matką-naturą i na onym szlapaku Firlejowym, iż byłby rad podróż oną do nieskończoności przedłużyć. Dwie niedziele już jest w podróży, a żadna zła nie przytrafiła mu się przygoda; raz jeden tylko nocleg na szczerem polu przepędził, bo zawżdy otwierały się przed nim gościnne wrota plebanij, albo dworów szlacheckich. Że zaś z Krakowa jechał, każdy ciekaw był rzeczy różnych o stolicy się dowiedzieć, a że zakonnikiem był, ten to ów dał jakiś datek na klasztor, i choć niejeden nauki luterskiej się imał i łatki papieżnikom nie żałował — jak mu stać było brata Ruperta przyjął, ani jemu, ani jego koniowi nie żałując.

Bywało niekiedy że i dni dwa u jednego szlachcica zabawił i księdzu niejednemu do Mszy świętej posłużył, nie mówił jeno nic dokąd i z czem jechał, choć na wymawiane nazwiska baczną uwagę zwracał, nikt jednak o żadnych Odolanieckich nie wspominał, i choć sam nieraz o Jaśku Firleju napomykał był, ten to ów pana kasztelana znał, lecz nic nie wiedział o dziewce jego. Z tego brat Rupert słusznie wnosił, że przed Rogożanami nic o niczem się nie dowie, misję zaś swoję taką tajemnicą pokrywał, iż każdy rozumienie miał, że brat Rupert ważne poselstwo spełnia, co niemało mu dodawało powagi a znaczenia.

Brat Rupert nie krył się ze znajomościami swojemi: O królu prawił (którego raz tylko w życiu widział), o Jaśku odzywał się, jako o znajomym dobrym, to od niechcenia nazwisko Paca rzucił (którego raz jeden u Banasia widział), — tam z Mniszchem wyjechał, ówdzie powtarzał krotofilne żarty Gąski i Stańczyka, lub o pana stolnika zawadził, nie zapominając i o Rupejce. Nie mówił oczywiście nic, iż te wszystkie znajomości Banasiowa „Wiecha" mu dała, — sam przed sobą mniemaniuby onemu zaprzeczył, tak jakoś wszystko inaczej ukształtowało się w jego mózgu.

Jadł tedy dobrze, oddychał świeżem powietrzem i tyć zaczął, co zauważył po stękaniu swojej kobyły, gdy siadał na nią i po mydle, jakiem się okrywała w ciągu podróży dalszej. Brat Rupert wierzył w rycerskość swego wyglądu, to też nieraz; przez las jadąc, choć nikt na niego nie patrzał, minę okrutnie marsową robił i palicą, nabijaną kamykami, wymachiwał, wiedząc zaś, że rycerz każdy rumakowi swojemu miano jakieś nadawał, kobyłę swoją „Lafiryndą" nazwał, co brzmiało niezwyczajnie i dziwnie do jej usposobienia stosowało się.

Na noc tedy zajeżdżał do gospody jakiejś przydrożnej, albo pod dach szlachecki lub na plebanję, lecz we dnie na świeżem powietrzu odpoczywał, kładąc się brzuchem na ziemię, co mu bardzo dobrze robiło. W lesie zeszłoroczne odnajdywał żołędzie i bawił się niemi, na kupę zgarniając, jak to był zwykł czynić, gdy u rodzica nad Bzurą cielęta pasał; a leżąc tak wymachiwał nogami, co mu do myślenia pomagać miało. W borze sosnowym szyszki zbierał i ozdobił był raz niemi uszy Lafiryndy, ale to się nie podobało towarzyszce jego podróży i gdy ją dosiadł, takie awantury wyprawiać zaczęła, że o mało brat Rupert przez łeb na ziemię nie zleciał. Słowem, Lafirynda żadnych strojów nie lubiła, głową rzucała na one kolce z szyszek, a wierzgała na podogonia z żołędzi.

Wieczór się zbliżał, a las przerzedzać się nie myślał. Brat Rupert był pewny, że nocleg mu w puszczy wypadnie i rozpatrywać jął drzewa wszystkie, na które, w razie wypadku, schronićby się mógł. W duchu się modlił do Pana Jezusa, by przez czas tego noclegu stworzenia wszystkie z lasu powypędzał, pozostawiając jeno zające niewinne, aliści na zawrocie dróżyny, którą jechał, z ciemności leśnych wysunął się mąż jakiś na koniu siedzący, a widząc brata Ruperta, ku niemu się zbliżył i rzekł:

— Czołem!..

— Czołem! — odpowiedział brat Rupert, ale zadrgał.

Jeździec koniem na niego najechał, zezem spojrzał i z pod szpakowatego wąsa uśmiechnął się. Brat Rupert pomacał pałkę i powiódł uważnie oczyma po nieznajomym, jakby chciał wiedzieć, co to za zacz był i czy go od razu przez łeb zajechać, czy w poufałość z nim się zadać. Z pozoru jednak człek on na poczciwca wyglądał, a szlachcicem patrzał. Żupan miał na sobie z drelichu, koloru piaskowego, burkę zarzuconą przez plecy, pas w biodrach, czapkę na głowie i szablicę przy boku. Otyły był, ale nie nad miarę, wąsy i brodę strzyżoną krótko a szpakowatą miał, brwi bujne, siwe, z pod których filuterne patrzały oczy, barwy turkusu wypłowiałego.

— Wśćpan sam podróżujesz, jako widzę, — odezwał się szlachcic.

— Oj, źle! — mruknął brat Rupert — i pałkę znów pomacał.

— W nocy niebezpieczno — co? — ciągnął gość nieproszony.

— Za sobą zostawiłem... braci, — odpowiedział brat Rupert, rad będąc, że nie skłamał a szlachcicowi do myślenia dał.

— Coś daleko, — odpowiedział tenże, — bo tententu nie słychać, a w lasach koprzywnickich o wypadek nie trudno.

— Księdza nikt nie zaczepi, — szepnął brat Rupert.

— Niby to księża groszów nie mają!

— Ale nie my, do żebrzącego zakonu należący...

— To właśnie u was szukać, bo każdy wam da na wspomożenie klasztoru.

Brat Rupert spojrzał na mówiącego, który znów zeza puścił i uśmiechnął się.

— Waćpan także podróżny? — spytał po chwili brat Rupert.

— Jako widzisz...

— To jedź waszmość, dokąd ciebie przeznaczenie kieruje...

— A waść dokąd?

— Ja... przed siebie..

— To widocznie, że nam jedna droga wypada.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

neapolitańskie; Francuzi dumni ze swoich zwycięstw zaczęli wymyślać Włochom, skutkiem czego wódz armji hiszpańsko-włoskiej **Prosper Colonna**, wyzwał Francuzów na pojedynek prawdziwie epicki. Po obu stronach stanęło po trzynastu zbrojnej szlachty, a Włosi odnieśli świetne zwycięstwo!

Pojedynek ten stał się nietylko wypadkiem dziejowym, ale i literackim, gdy w r. 1833 Massimo d'Azeglio napisał powieść p. t. „Hektor Fieramosca", tłómaczoną i na język polski. Zanotować należy, że ów Prosper Colonna nie obcy i naszym dziejom. On to bowiem odwoził późniejszą królowę Bonę Sforza do Krakowa 1518 i podczas uroczystości koronacyjnych na Wawelu, reprezentował matkę Bony — Izabellę.

Dla uwiecznienia wspomnienia o tym pojedynku została w katedrze w Barlecie wmurowana tablica z napisem, wspominającym zdarzenie. W tej bowiem katedrze uczestnicy pojedynku dziękowali przed laty Bogu za odniesiony tryumf.

Dziesiąta rocznica śmierci Lenartowicza nie minęła bez echa. Medjolański dziennik *Osservat. Catolico* organ ludowy włoski, zamieścił z tego powodu obszerny i bardzo ciepło napisany artykuł benedyktyna O Balducciego o autorze Lirenki p. t.: „Ostatni bard polski".

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 19 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 0 ° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Aleksander Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, po przebyciu ciężkiej influenzy, w czasie której opiekował się nim z całą troskliwością dr. Lesław Gluziński, wyjechał z porady tegoż na kilka tygodni do Szwajcarji.

Do Jarosława Vrchlickiego wysłano z prezydjum gminy m. Lwowa depeszę następującą: „Najserdeczniejsze życzenia jubileuszowe chlubnie narodu czeskiego: Małachowski, Michalski, Ciuchcinski".

W dniu obchodu jubileusu papieskiego tj. 1 marca odbędzie się oficjalny obiad u prezydenta miasta dra Małachowskiego.

Jubileusz papieski Program obchodu, który urządza Sodalicja Marjańska, jest następujący: Powitanie nowego wieku z muzyką ks J. Surzyckiego do słów Leona XIII, wykona Towarzystwo muzyczne; odczyt o działalności papieża wygłosi ks A Wróblewski; Alleluja, chór wykona Tow. muzyczne; wiersz pt „Leon XIII" wygłosi p. Kubicki; „Wielka Boża Rodzicielko", chór dziękczynny z oratorjum M Sołtysa. Wieczór rozpocznie się punktualnie o godzinie 7 wieczorem Strój wizytowy.

Do komitetu sędziów dla oceny planów na kościół św. Elżbiety, delegowała rada m Lwowa pp. Śliwińskiego i Kovatsa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 22 bm:

Stanisławów. Prof B Gebert: „O Napoleonie I, a w szczególności o jego stosunku do Polski".

Pożyczki przemysłowe. Wydział krajowy udzielił ze stałego funduszu przemysłowego 3 prc. pożyczki p. Władysławowi Siwińskiemu, fabrykantowi powozów w Stanisławowie w kwocie 20.000 k. i towarzystwu tkackiemu w Kossowie w kwocie 9000 koron.

Benefis dyr. Czelańskiego. Dnia 1 marca br. odbędzie się w Filharmonji koncert benefisowy wielce zasłużonego około rozwoju tej instytucji kapelmistrza, p Ludwika Czelańskiego, któremu Lwów muzykalny tyle pięknych chwil zawdzięcza. Program koncertu będzie bardzo bogaty. Ze względu na sympatję, jaką się p. Czelański cieszy w naszem mieście, spodziewać się słusznie należy, że publiczność nasza powita wiadomość o koncercie benefisowym swego ulubieńca z radością i zadowoleniem.

Raut tuchlański odbędzie się w sobotę 7 marca w salach recepcyjnych dyrekcji kolejowej. W koncercie na tym raucie przyjęli współudział: panie Irena Bohuss, Marja Gembarzewska i Gabrjela Morska, oraz pp. Henryk Melcer, Józef Popławski i Alojzy Sladek. Akompaniament fortepianowy objął p Wacław Elszyk, kierownictwo artystyczne p Stanisław Meliński.

Wykwintny ten koncert stanowić będzie — rzecz prosta — główną atrakcję tego rautu; lecz i strona praktyczna ponętnie się przedstawia, albowiem jak corocznie i tym razem skrzętny i ofiarny komitet pań przygotowuje bogaty bufet, z którego uczestnicy rautu bezpłatnie będą korzystać

Wstęp od osoby wynosi 5 koron. Zaproszenia rozpoczął wysyłać komitet.

Nadworna śpiewaczka, p. Alicja Barbi, przybywa w sobotę do Lwowa, celem wzięcia współudziału w niedzielnym koncercie na cele dobroczynne (sala „Sokoła"). W sezonie ubiegłym również występowała znakomita artystka na cele dobroczynne miejscowe, zrzekając się całego dochodu na rzecz „Dzieciątka Jezus". Koncert niedzielny zapowiada się świetnie, a sala „Sokoła" będzie niezawodnie rzepełnioną.

Nadanie zapomóg. Przy sposobności 50-letniego jubileuszu biskupiego Leona XIII w r. 1893 ustanowiła rada miejska dwie zapomogi po 500 k. dla podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielniczych, katolików, celem umożliwienia dalszego prowadzenia rzemiosła. Sprawą tą zajmuje się departament VIII (refer. sekr. Bańkowski). W dniu dzisiejszym stypendja te w myśl aktu fundacyjnego przyznane zostały pp Rudolfowi Arbaszewskiemu i Janowi Poliwce, majstrom szewskim.

Z lwowskiego Tow. łyżwiarskiego. Skutkiem niesprzyjającej pogody i złego stanu toru odkładana już trzykrotnie tj. 1, 8 i 15 lutego maskarada na lodzie, odbędzie się tej niedzieli tj. 22 bm. Zarząd dołożył wszelkich starań, by zamierzona zabawa odpowiedziała oczekiwaniom publiczności i nie naraziła ją na zawód. Na znak przyjść mającej do skutku maskarady w dniu oznaczonym umieszczone będą u szczytu tablic Towarzystwa różnokolorowe chorągiewki. Gdyby jednak i tej niedzieli z nadmienionych powodów zapowiedziana zabawa odbyć się nie mogła, to odbędzie się ona ostatecznie jeszcze we wtorek dnia 24 bm.

Zgromadzenie korporacji murarskiej. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Smoleńskiego walne zgromadzenie korporacji murarzy, cieśli, kamieniarzy i studniarzy. Przychód korporacji w ubiegłym roku wynosił 2 346 k 3 hal., rozchód 967 k. 12 h. Stan funduszu zaś wynosi 1378 k. 91 h Preliminarz na r. 1903 uchwalono w kwocie 1930 kor. Ponieważ są olbrzymie zaległości we wkładkach (3000 k.) przeto poruczyło zgromadzenie przełożeństwu, aby do 1 czerwca starało się ściągnąć te zaległości, a gdyby jeszcze jakie pozostały, oddać je do ściągnięcia biuru egzekucyjnemu magistratu. Przy uzupełniających wyborach do sądu polubownego i związkowej Kasy chorych robotników budowlanych zostali wybrani: Jan Keiper, Antoni Nestorowski i Henryk Breivogel, zastępcami zaś M. Oleszek i M Kustjanowicz.

Z sali sądowej. W I kadencji sądów przysięgłych odbędą się jeszcze następujące rozprawy: D. 20 bm. Kazimierz Oleszczek i redaktor *Reformatora* p. Leon Daniluk o obrazę czci, przewodniczyć będzie r. Jasiński, D. 23 Mojżesz Kanner i tow., rabunek, przew. r. Drexler. D. 25 Feiwel Alles vel Zimmerman, gwałt publiczny, przew. r. Swaryczewski. W tym samym dniu Dańko Kulijewicz. D. 26 Józef Forlański, podpalenie, r. Wierzbicki. D. 27 Kazimierz Łotysz, podpalenie, r. Charak. D. 2 marca Jan Jaremko, morderstwo, r. Promiński. D 3 marca ostatnia rozprawa przeciw Marjanowi Ferensowi, red. Henrykowi Rewakowiczowi i red. Markowowi. o obrazę wojskowości, r. Przyłuski.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na II kadencję sędziów przysięgłych, która się rozpocznie 9 marca wylosowani zostali jako przysięgli głów.: Kintzi Jan, rolnik w Einsiedel, Tyszkowski Andrzej, dzierż. dóbr, Żydatycze, Obmiński J., dzierż dóbr, Bartatów, Bielański Bol., dyrektor Banku hipot., Obalewski Franc., rzeźnik, Makan Jan, właśc. realn., Żelechowski Stan., właśc agencji, Lilien Adolf, bankier, Elster Aleksander właśc. realn., Schleyen Artur, architekta, Harasimowicz Marc., malarz, Dąbrowski Jul., jubiler, Chojnacki H., sekr. OO. Dominikanów. Gewehr Adolf, kupiec, Schellenberg Artur, bankier, Ważny Adam, koncypista syndykatu Tow. kred. ziemskiego, Wereszczyński Edward, inżynier, Rawa, Staniszewski Wład., współpr. *Gazety Lwowskiej*, Faliszewski W., urzęd. Tow. krak. ubezp., dr. Abraham Wład., prof uniwersytetu, Garten Ignacy właśc. realn., Lanckoroński hr. Zbigniew, właśc. dóbr Tartaków, Haindbach Herm., właśc. realn., Gieszkowski Zygm., właśc. realn., Glanz Eug., agent handlowy, Biliński Edm. urzęd. Tow. kred. ziemsk., Matkowski Ant., właśc realn., dr. Żardecki Michał, adwokat, Bojanowski Ant., komisarz, Bastgen Rom., emer dyr. szk rolniczej, Hanke Wilhelm, lakiernik Żółkiew, Samuely Albert, bankier. Krzeczunowicz Wal., właśc. dóbr Jaryczów nowy, Stark Gabrjel, kupiec, Karłowicz Jan, właśc. realn., Dutkiewicz Grzegorz, rolnik Kulików.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Jarosiewicz Jan, przedsięb. budowlany, Ettinger Sal., właśc. realn., Łopata Karol, lakiernik, Królikowski Stan., profesor szkoły weterynarskiej, dr. Deskur Jan. dyr. Banku parcelacyjnego, Nowakowski Jan. pozłotnik, dr. Bund Salamon (junior), adwokat, Budziszewski Konstanty, introligator, dr. Łobaczewski Adam, lekarz.

Czyja zguba? Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że przesłano mu z głównego urzędu podatkowego jako depozytu sądowego w miesiącu grudniu 1902. książkę galicyjskiej kasy oszczędności na kwotę 273 koron 93 halerzy, oraz czarny skórzany pugilares i złotą obrączkę ślubną i pugilares z 20 koronami, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Ruscy socjaliści we Lwowie. Organ socjalistyczny *Wola* donosi, że dnia 1 marca b. r. odbędzie się uroczysta instalacja świeżo zawiązanego we Lwowie stowarzyszenia ruskich socjalistów pod nazwą „Wola".

Hojny dar obywatelski. P. Leopold Wiśniowski, notarjusz z Ciężkowic, ofiarował honorarjum, otrzymane od p. Paderewskiego za kontrakt sporządzony w sprawie sprzedaży Kąśnej na ufundowanie dużego dzwonu dla budującego się w Ciężkowicach kościoła. P. Wiśniowski zastrzegł sobie, aby na dzwonie umieszczono następujący napis: Na chwałę Bogu a przez wdzięczność i cześć dla chluby polskiego narodu, Ignacego Jana Paderewskiego, fundował ten dzwon w r. 1903 Leopold Wiśniowski, notarjusz w Ciężkowicach".

Dlaczego Paderewski sprzedał Kąśnę? *Głos Narodu* donosi: Paderewski zmuszony był sprzedać Kąśnę z przyczyny olbrzymich strat spowodowanych defraudacją. Rządca bowiem Konstanty Habdank Dunikowski z Brzany górnej, gospodarował tak, iż prokuratorja państwa z Nowego Sącza postarała się o to, iż z sądu obwodowego zjechała w d. 13 lutego br. komisja sądowa, przed którą Dunikowski zeznał, „iż od chwili objęcia rządów w Kąśny, aż do ostatnich dni, popełniał systematycznie na szkodę Paderewskiego kradzieże i defraudacje powierzonych mu sum pieniężnych, nie jest jednak w stanie podać wysokości tych zdefraudowanych sum, bo nie prowadził specjalnych zapisków, a zwrócić nic nie może, bo sam nic nie posiada, dobra zaś Brzana górna, są własnością jego żony."

Ustawy komasacyjne. Z Wiednia donoszą, że rozporządzenia wykonawcze dla ustaw komasacyjnych są już gotowe. Ustawy wejdą w życie z dniem 1 kwietnia br.

O koncesje aptekarskie. Odbyte wczoraj w Krakowie zgromadzenie magistrów farmacji, uchwaliło rezolucję tej treści: Zebrani dnia 18 lutego współpracownicy aptekarscy jak energiczniej protestują przeciw wnioskowi klubu czeskiego, uczynionemu 30 stycznia br. w parlamencie, a zmierzającemu do zniesienia skutków orzeczenia trybunału administracyjnego, wprowadzającego nieprzedajność koncesyj aptekarskich, w przeciwnym razie uchwalono przystąpić do ogólno austrjackiego strejku aptekarskiego.

Pożar w teatrze w Wiener Neustadt. W teatrze miejskim w Wiener Neustadt zauważył maszynista silny swąd na scenie. Zaalarmował personal i znaleziono, że tli się firanka w loży II piętra Ogień rychło stłumiono i nie dopuszczono do dalszego pożaru. Zarządzono też natychmiast energiczne śledztwo, które jednak nie wykryło przyczyny powstania ognia.

Kara za Kruppa. Sąd neapolitański skazał redaktora pisma socjalistycznego *Propaganda* za artykuł obrażający moralność publiczną, a dotyczący Kruppa i jego przyjaciela: cesarza niemieckiego, na 2 miesiące więzienia i 400 lirów grzywny. Rozprawa była tajną.

Przepowiednie Falba na marzec. Od 1 do 6 deszczów mało i na niewielkich przestrzeniach. Na północy temperatura wyższa od normalnej, na południu znacznie niższa. Od 7 do 12 deszcze się wzmogą i spadną dość silne śniegi na znacznych obszarach. Od 13 do 19 zajdzie zmiana i temperatura wyższa będzie od normalnej. Śniegi znikną zupełnie i nastania susza. Od 20 do 27 pojawią się znów śniegi, nawet bardzo obfite, natomiast deszcze będą słabe. Temperatura po spadnięciu śniegów obniży się niezwykle Od 28 do 31 nastanie czas zupełnej suszy i resztki śniegów znikną zupełnie, wobec czego temperatura dojdzie do niebywałej wysokości. Będziemy mieli przedsmak wiosny, ale ten przedsmak rozwieje się wobec nadejścia kwietnie, bardzo mokrego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —12 5, Wiedeń —6·0, Poln +5 0, Budapeszt —4·0, Florencja +3·0, Biarritz +5 0, Paryż —3 0, Monachjum —7·0, Berlin —5·0, Memel —1·0, Wilno —7·0, Bregencja —7 8, Gorycja —2 0, Rzym +3 0, Petersburg —19·7, Moskwa —18 1, Abazia +0 2, Lussin piccolo +1·4 Nizza +2·0.

Maksimum ciśnienia powietrza podwyższyło się jeszcze znacznie i rozciągnęło ponad Europą środkową, pod wpływem czego z pojedynczemi zmianami panuje ogólnie pogoda piękna i sucha, ale bardzo zimna. Prognoza: Pogodnie, miejscami mglisto, mróz,

Z kraju.

Halicz. (*Okradzenie sądu.*) W nocy z dnia 12 na 13 bm, podczas kiedy szalała niebywała burza, skorzystał ze wstrzymanego ruchu w mieście nieznany złoczyńca, a przystawiwszy drabinę do okna budynku sądowego, włamał się do wnętrza i okradł sąd na szkodę około 80 kor. Przytem porozbijał wszystkie biurka i powyłamywał zamki u drzwi. Jako ślad zbrodni pozostał młot, obcęgi kowalskie i kilka pilników, które zbrodniarz tej samej nocy skradł tutejszemu mieszkańcowi, kowalowi Siweckiemu.

(*Odbudowanie mostu*) na Dniestrze w Haliczu napotyka na ogromne techniczne trudności, gdyż z powodu ostrej zimy Dniestr ciągle marznie i rozmarza się, a płynące lody niszczą każdorazową robotę. Z braku mostu i zatamowania przejazdu do kolei, kupcy tutejsi ponoszą ogromne straty.

Podhajce. (*Zaczadzeni*) Przed kilku dniami w gminie Serednem zaczadziała cała rodzina tamtejszego włościanina Romana Kiefora. Żona jego Kseńka, tudzież 15 letnia córka Anna i 4 letni syn Stefan zmarli, sam zaś Roman Kiefor walczy ze śmiercią. Natomiast 11-letni syn Kiefora Nykoła, został uratowany. Przyczyną tego strasznego wypadku była wadliwa budowa pieca.

Przemyślany. (*Teatr Piaseckiej*) Od tygodnia bawi u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej i urządziło trzy przedstawienia w sali czytelni szkoły ludowej. Przyznać musimy, że pomimo karnawału i różnych zabaw przedstawienia dosyć się udawały, ale bo też i artyści grają wybornie, a szczególnie pp. Piasecka, Zieliński, Kuczerska umieją rozbawić publiczność. Życzymy powodzenia w Rohatynie dokąd się teatr udaje.

Przeworsk (*Życie towarzyskie.*) Po kilkuletnim głębokim śnie obudziło się u nas nieco życie towarzyskie. Jednym z najgłówniejszych czynników przyczyniających się do tego jest tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół", towarzystwo mieszczańskie „Gwiazda" a w pewnej części towarzystwo kasynowe. „Sokół" od czasu budowania własnego gniazda pracuje wytrwale nad dawaniem nam rozrywek, urządzając prawie co miesiąc przedstawienia amatorskie i koncerty. W ubiegłą niedzielę tj. dnia 8 bm. sala „Sokoła" zapełnioną była po brzegi publicznością różnych stanów.

Z zadowoleniem widzieliśmy między nią i kilkudziesięciu wieśniaków. I nic dziwnego, bo miały być odegrane przez amatorów wieśniaków z Tryńczy, pod reżyserją ucznia szkoły dramatycznej Zawadzkiego p. Firli, nauczyciela ludowego z Tryńczy, sztuczki Anczyca „Błażek opętany" i „Chłopi arystokraci" tudzież djalog Ujejskiego „Za służbą". Gra amatorów, jak na ich intellektualne zdolności była bardzo dobrą.

Głosy nie wyrobione wprawdzie, lecz posiadające całą piękność w swej swobodzie i czystości tonów. Ogólny efekt był nader dobry. Przedstawienie to jest jednem z nader ważnych czynników, zaznamionuje bowiem, że lud nasz to siły nader podatne, aby tylko więcej podobnych panu Firli pracowników się znalazło.

Żydaczów. (*Pożar.*) W nocy z 8 na 9 bm. wybuchł w gminie Bereżnicy w gorzelni właściciela dóbr p. Stanisława Pawlikowskiego pożar, który zniszczył ją doszczętnie wraz z całem urządzeniem wewnętrznem. Szkoda wynosi około 40.000 koron. Przyczyna powstania pożaru niewiadoma.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Cesia, Tadzio i Jancia Słotołowicz z Bireczy koron 1 —, Kasyno z Chodorowa czysty dochód 10 90, F. B za bukieciki 2·—, A. Zielińska z Podsadek pow. Nawarja 4 10, Wł. Szulicz w Samborze, składka na zabawie dzieci u p. Żaków 16·—. Razem w dniu 19 bm. 34 k. Poprzednio wykazano (XIX) 2107 koron 94 h Razem więc (XX) 2141 k. 94 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 141 k. 94 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1 marca rb. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Podlewskiego l. 9. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych, na żądanie 152.

* Zabawa kolejarzy. Stow. „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolejowych," we Lwowie, urządza w sobotę dnia 21 lutego b. r. ostatni w tym karnawale wieczór kostjumowy.

* Młodzież przy pracy XII. posiedzenie „Kółka polonistów", odbędzie się w sobotę dnia 21 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali I uniwersytetu Na porządku dziennym: Odczyt kol. Stanisława Pałchowskiego p. t.: „O Kniaźninie". Wstęp wolny, goście mile widziani.

* Z „Sokoła". Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w sobotę dnia 21 lutego b. r. wieczorek tańcujący z kolacją dla członków ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych. Niskie ceny wstępu (4 k. od osoby) i ograniczona liczba osób zapewniają swobodną i wesołą zabawę

Stroje dla pań wełniane Lista otwarta w kancelarji „Sokoła" od godziny 5—8 wieczorem włącznie do piątku.

* **Bilety na koncert Kopernikowski** nabywać można w księgarni p Altenberga i w biurze Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki (Politechnika parter) w godzinach od 11 do 1 południe. Ceny biletów tak jak na koncerty filharmoniczne

* **Zbiorowa fotografja** W obchodzie 25-tej rocznicy założenia, uchwaliło akad. Kółko przyrodników złożyć zbiorową fotografję Uprasza się przeto wszystkich byłych członków o nadesłanie swej fotografji w formacie wizytowym pod adresem zarządu akad K łka przyrodników we Lwowie (Czytelnia akademicka) najpóźniej do dnia 1 marca b. r. Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, złożyli pp.: I K. C. z rodziną 20 kor., N. N 10 kor.

Na kościół św Elżbiety N. N. 10 kor.

Dla wdowy S. poleconej przez związek Tow. dobroczynności S. K. z Załoziec 2 kor.

Zmarli:

W Tuchowie zmarł ks. Jedek, z zakonu OO Redemptorystów.

Nr. 7 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (po raz ostatni w tym sezonie) „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Występ gościnny Bel Sorel, występ A Dianni i Józefa Szymańskiego. Rozpocznie „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro w piątek (po cenach zniżonych) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Występ Marji Gembarzewskiej i Juljana Jeromina.

W sobotę (po raz ostatni) „Mignon", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach A. Thomasa. Ostatni gościnny występ panny Bel Sorel, występ Ludwiki Marek, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ p. Janiny Korolewicz Waydowej, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie 7 „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 19 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. Ceny na koncert czwartkowy znacznie zniżone, niemal do ceny koncertów popularnych

W sobotę, 21 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Marji Turzańskiej, pianistki i Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. Program: I. 1. Moszkowski: Marsz koronacyjny z poematu „Joanna d'Arc"; 2. Saint Saëns: Koncert G-mol, z tow. ork., odegra Marja Turzańska; 3. Smetana: Arja z op. „Sprzedana narzeczona", z tow. orkiestry odśpiewa Stanisław Orzelski. II. 1 Wagner: Dwie przygrywki z op. „Lohengrin"; 2. Goldmarck: Arja z op „Królowa Saba", z tow. orkiestry odśpiewa Stanisław Orzelski. III. 1. a) Chopin: Nokturn Des dur; b) Leszetycki: Barkarola; c) Liszt: Rapsodja VIII, odegra Marja Turzańska; 2. Pieśni odśpiewa Stanisław Orzelski. — Ceny miejsc znacznie zniżone. Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem.

W niedzielę. 22 lutego, koncert popularny,

Z Filharmonji. W sobotnim koncercie filharmonicznym wystąpi na estradzie Filharmonji, obok Stanisława Orzelskiego, nieznana dotąd publiczności lwowskiej, a nadzwyczaj utalentowana pianistka, Marja Turzańska. Artystka ta, wystąpiła niedawno z koncertem w Petersburgu i Warszawie, zyskując jednomyślne uznanie ze strony tak publiczności, jak i krytyki tamtejszej; ta ostatnia wyraziła się o grze jej ogromnie pochlebnie, podnosząc zarówno do konała technikę gry, jak i niezwykle inteligentną, subtelną i pełną uczucia interpretację wykonanych utworów. Pomimo występu w jednym koncercie dwojga tak wybornych artystów, jak Orzelski i Turzańska, ceny miejsc na koncert sobotni zostały zniżone prawie do cen popularnych. Początek tego koncertu wyjątkowo o godzinie pół do 7 wieczorem.

W przyszłym tygodniu grać będzie w Filharmonji, najsławniejszy dzisiaj obok Paderewskiego, pianista polski, Józef Hofman pozyskany przez dyrekcję na dwa koncerty. Będzie to w ogóle pierwszy występ sławnego artysty w naszem mieście.

Słynna Alicja Barbi, nadworna śpiewaczka, której koncert cieszył się niedawno niesłychanem powodzeniem w Krakowie, wystąpi u nas **raz tylko** w obecnym sezonie, w niedzielę 22 lutego, na cele dobroczynne miejscowe w sali „Sokoła". Wspaniały program obejmuje kilka pieśni z 17 wieku, ponadto utwory Schuberta, Schumanna, Brahmsa i nieznane dotąd we Lwowie pieśni francuskie

Prawdziwą kopalnią humoru jest najświeższy numer *Śmigusa*, który przynosi w dalszym ciągu zabawne przygody Łejosza Kiczalesa, a mianowicie jego „Bal rozwodowy" obfitujący w szereg scen nader komicznych, wybornie też illustrowanych. Rzecz oczywista, że afera Girona, konwersja renty, wypadki macedońskie i wogóle wszystko o czem piszą i mówią, zostało w *Śmigusie* należycie wyzyskane.

Numer ten przynosi też rysunki nowego illustratora, które zapewne zyskają pochlebne przyjęcie i ocenę wśród stałych czytelników *Śmigusa*.

Wystawa Böcklina, będzie bezwarunkowo zamknięta już w przyszłą niedzielę, dnia 22 bm., potem będzie lokal Tow. przez kilka dni zamknięty w celu przygotowania nowej wystawy, na którą złożą się dzieła artystów polskich, a oprócz tego w pierwszej sali kolekcja siedmnastu obrazów sławnego mistrza hiszpańskiego Benliur'a Gil'a, a przedewszystkiem olbrzymi jego obraz „Dolina Jozafata" (wizja w Colosseum), znany już publiczności warszawskiej i krakowskiej, a dalej kolekcja 16 obrazów tegoż znakomitego mistrza nie wystawiona jeszcze w Polsce, o którą się dyrekcja wystarała dla zaokrąglenia obrazu twórczości artystycznej znakomitego mistrza hiszpańskiego.

P. Łucjan Rydel, złożył dyrekcji teatru lwowskiego najnowszy swój czteroaktowy dramat pt. „Na zawsze".

Repertoar teatru ludowego. W niedzielę, dnia 22 lutego o godzinie 3½ popołudniu „Karpaccy Górale", sztuka w 3 aktach, a 7 odsłonach J. Korzeniowskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Rewizor z Petersburga", sztuka w 3 aktach N Gogola.

We wtorek, dnia 24 lutego, uroczyste zakończenie karnawału: „Niebywały wieczór śmiechu". Bliższe szczegóły podadzą afisze.

„Głosu rolniczego" nr. 3, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 lutego rb.

Bitwa pod Lwowem 1675.

„*Der polnisch-türkisch-tartarische Feldzug im Jahre 1675*". Napisał Karol von Lang, generał-major, dowódca 21-ej (lwowskiej) brygady piechoty.

Praca ta, drukowana w czasopiśmie wied. „*Organ der militär-wissenschaftlichen Vereine*," wyszła obecnie w osobnej odbitce. Jest to publikacja z rozmaitych względów godna zanotowania. Autor wskazuje, że polsko-turecko-tatarska wojna z roku 1675 jest dla członków XI korpusu austrjackiej armji dlatego szczególnie interesującą, ponieważ najliczniejsze jej zdarzenia rozegrały się w obrębie terytorjum XI. korpusu, prawie więc w każdej większej lub znaczniejszej miejscowości nasuwają się członkom tego korpusu reminiscencje, podniecające ich uwagę. Zbierając zaś materjały dla przedstawienia tej wojny, autor przyszedł do przekonania, że — jak pisze w przedmowie — to, co pisali współcześni lub późniejsi historycy, trudno zużytkować do ścisłego wojskowego studjum, gdyż przeważnie pełne polotu opowiadania zawierają mało szczegółów faktycznych, a wiele nieprawdziwych. Atoli materjał pożądany znalazł autor w pracy dra Aleksandra Czołowskiego, archiwarjusza miejskiego (drukowanej przed paru laty w *Kwartalniku historycznym*); generał v. Lang oparł się więc na tej pracy naszego historyka, uznaje ją bowiem za owoc pełnych trudu, skrupulatnych i wysoce umiejętnych badań, za pracę umożliwiającą należyte fachowe ocenienie obrony od owych najazdów barbarji na Lwów i kawał ziemi podolskiej.

W końcu zaznaczyć należy, że generał v. Lang bardzo sumiennie i prawdziwie odtwarza bohaterską postać króla Jana III. i w zupełności uznaje zasługi, dla których otoczono oswobodziciela chrześcijaństwa gorącą, trwałą czcią.

O osobie autora dodać należy, że służył on w latach ośmdziesiątych we Lwowie przy 95 pp. jako major, a zapisał się mile w pamięci wielu jako protektor szkoły jednorocznych ochotników, będącej wówczas przy 24 pp.

Do broszury dodany bardzo dokładny szkic sytuacyjny Lwowa i Trembowli, oraz całego obszaru od Lwowa po Kamieniec z r. 1675.

Prawo karne a pojedynek.

(=) Na temat ten mówił wczoraj w „Czytelni katolickiej" dr. Zygmunt Gargas. Prelegent wykazał rozdział, jaki mimo ciągłych postępów, istnieje jeszcze między etyką a prawem karnem w kwestji pojedynku. Wytknął mianowicie, iż niewłaściwem jest najpierw mówić w ustawie o naruszeniu czci, skoro dotąd nie ma ustalonego pojęcia istoty samej czci, pod tym bowiem względem najwytrawniejsi prawnicy nie są ze sobą w zgodzie. Wskazał przytem na różnicę w pojmowaniu istoty obelgi przez sfery niewykształcone. Oceniać więc i rozstrzygać każdą poszczególną kwestję naruszenia czci i kwalifikować ją odpowiednio powinien tylko sędzia, rozważywszy wszystkie właściwości indywidualne stron, przed nim stojących.

Ponieważ sądy karne austrjackie a specjalnie galicyjskie, roztrząsając oskarżenia o zbrodnię pojedynku, przyjmują działanie pod przymusem psychicznym, wywieranym przez sferę, t. zw. wyższą, na ludzi, do niej należących, przeto prelegent podnosi, że postępowanie to jest z ustawą niezgodne (orzekł to nawet w pewnym wypadku najwyższy trybunał) i dlatego koniecznym jest wyraźny, pozytywny przepis, wykluczający uwzględnianie owego przymusu psychicznego. Dalej oświadcza się za wyraźnym przepisem, zakazującym czynienia wyrzutów, jeśli ktoś, znalazłszy się w sytuacji, której konsekwencją wedle zakorzenionego zwyczaju, bywa pojedynek, zbrodni pojedynku nie popełnił.

Sądy powiatowe nie dopuszczają dowodu prawdy w sprawach o obrazę czci; po dowód taki nie sięgają również zwolennicy pojedynków, lecz ze szpadą w ręku usiłują niby dowieść swej nieskazitelności. Jeden i drugi sposób nie jest dla dotkniętego należytem zadośćuczynieniem... Sądy obywatelskie zaś miałyby za zadanie rozstrzygać o naruszeniu czci, stać na stanowisku zarówno ustawowem, jak i obywatelskiem, — wówczas więc straciłyby wartość zewnętrzne błyskotki honorowe, a ujawniłaby się wewnętrzna wartość człowieka.

W dyskusji przemawiali pp. dr. Thullie, radca Drewnowski i ks. dr. Pechnik, który wyraził zdanie, że dla bezstronnego załatwiania spraw obrony czci i pojedynkowych — trzebaby utworzyć zupełnie osobne trybunały sądowe, najkompletniej niezawisłe.

Represja karna na tych, którzy świadomie naruszają cześć drugich, jest w dzisiejszem ustawodawstwie niedostateczną. Zastosowywać należałoby zamiast grzywien, kary więzienne, pospołu z pospolitymi zbrodniarzami, taki bowiem pobyt w zbiorowisku mętów społecznych byłby chyba naprawdę nauką, jak należy szanować cześć ludzką. Satysfakcja zaś materjalna nie jest dobrą, bo jeszcze i cześć ludzka nie jest materją. A ktoby dał materjalne odszkodowanie za naruszenie czci, patrzyłby z góry na tego, którego cześć można pieniędzmi wykupić.

W końcu prelegent wspomniał o projektach ligi antipojedynkowej austrjackiej, która dąży do odjęcia sądom przysięgłych spraw o obrazę czci, popełnianą drukiem, oraz do przekazywania spraw „honorowych", załatwianych dziś w państwowych sądach powiatowych — sądom obywatelskim, złożonym z jednego sędziego zawodowego i dwóch laików, ale ludzi szanowanych w społeczeństwie i doświadczonych.

Izba sądowa.

Lwów 18 lutego.

(Unio Catholica rediviva)

Z dalszych zeznań świadka Łuckiego okazało się, że agenci generalni pobierali 20 prc. premji przez ubezpieczonych opłacanej, a sub-

agenci 10 prc., tak, że do Unii tylko 70 prc. premji dochodziło.

Św. Marja Ratuszowa wdowa po woźnym Unii wie to tylko, że mąż jej złożył Thumenowi 800 kor. kaucji. Wkrótce zachorował i umarł. Na poczet 800 kor. otrzymała wdowa od Thumena dotychczas 20 kor. Pretensję o zwrot kwoty 780 kor. ma świadek wyłącznie tylko do Dyrekcji Unii.

Przesłuchanie tego świadka, zamknęło o godz. 2 w południe rozprawę poranną. Popołudniowa rozpoczęła się o godzinie 5 po południu.

Św. Wincenty Viteź, dał Thumenowi 4000 kor. i został mianowany za to generalnym agentem „Unii" na Galicję wschodnią. Świadek ten posiada umysł tak bystry, że na kilkadziesiąt na różne sposoby zadawanych pytań przewodniczącego na jaki cel i ile dał pieniędzy Thumenowi odpowiedzieć nie potrafi. Wie tylko że dał Thumenowi 4000 kor. na amortyzację, „kaucję" i „organizację" swojego okręgu, co uważa za jedno i to samo. Wreszcie przewodniczący przy pomocy kontraktu przezeń z Thumenem zawartego, przypomina mu że dał on Thumenowi 3000 kor. na organizację jego okręgu tj. na podróże i urządzenie biur subagentów, a 1000 kor. na kaucję. Niestety, funkcji generalnego agenta nie pełnił świadek nigdy, gdyż Thumen wziął go do Dyrekcji w charakterze urzędnika z płacą 200 kor. miesięcznie. Tu, jak twierdzi świadek, sprawował on funkcje buchhaltera, bo prowadził księgi kasowe, ostatecznie jednak okazuje się że ową księgą kasową była notatka w której zapisywał wydatki na marki listowe i potrzeby kancelaryjne jak n. p. drzewo, smolaki, pióra i t. d. Do jego urzędu należało także utrzymywanie w porządku i czystości prasy do kopiowania.

Św. Robert Stiller dał Thumenowi nasamprzód 2000 kor. kaucji a w kilka miesięcy później na jego żądanie jeszcze 1000 kor. na organizację. Za przeprowadzenie tego świetnego interesu dał świadek Kaśinellemu eute faktorne. Stiller był generalnym agentem „Unii" na całą Galicję zachodnią i polską część Śląska, aż do dnia rozwiązania towarzystwa. Proces z „Unią" o zwrot jego kaucji jest w toku. Na „Unii" stracił świadek około 10 000 kor.

Oskarżony zapytany o to przez przewodniczącego przyznaje się, że podpisy stwierdzające odbiór kaucji Stillera przez wiedeńską Dyrekcję podrobił.

Godzina 3 kwadranse na 8 wieczór. Po skończonem przesłuchaniu świadka Stillera, chce przewodniczący dalej jeszcze innych świadków przysłuchać. Niestety wysłany po świadków woźny, wrócił z próżnemi rękami, gdyż wyczekujący na swą kolej świadkowie, znudzeni widocznie trzygodzinnym pobytem w Izbie świadków, porozchodzili się po mieście. Tak więc, chcąc niechcąc prezydent Przeluski odroczył dalszy ciąg rozprawy do czwartku 9 godz. rano.

Lwów 19 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Św. Michał Łomnyczuk, były woźny Unji, obecnie miejski strażnik akcyzowy, czuje ogromny żal do br. Kalbermattena, który nietylko nie wydał mu 600 kor. kaucji, złożonej u Thumena, ale nawet nie zapłacił mu za jego robotę i przysiągł potem fałszywie w sądzie, że za opakowanie książek, zapłacił mu 16 koron, pomimo, że świadek 100 razy przysiądz może, że ani grosza nie dostał. Urzędnik wiedeńskiej dyrekcji, Homa, przybywszy do Lwowa, siedział tu kilka dni bez centa. Sam świadek pożyczał mu pieniądze na życie, a aby mieć pieniądze na podróż do Wiedna, kazał mu Homa posprzedawać handelesom obrazy z biura.

Dotychczas przesłuchani świadkowie, funkcjonarjusze Unji, którym poprzepadały kaucje, zeznawali wszyscy dla Thumena mniej lub więcej przychylnie, a całe ich odium zwracało się przeciw br. Kalbermattenowi i dyrekcji centralnej. Żaden też z nich nie ma żadnej do Thumena pretensji, choćby dlatego, że odeń ani grosza odebraćby nie potrafili. Zwracają się natomiast ze swojemi pretensjami tylko do centralnej dyrekcji Unji, gdzie, jak mają nadzieję, wskórać mogą coś jeszcze.

Z kolei, wchodzi na salę świadek klasyczny, ex dyrektor „Unji" z Wiednia, baron Edmund Kalbermatten, człowiek 54 letni, wysoki, ze starannie utrzymanemi bokobrodami. Zeznaje, że urodził się we Florencji i jest obecnie bez zajęcia. Thumena polecił mu jak najgoręcej prezes jednego z wiedeńskich stowarzyszeń katolickich, jako człowieka o niewzruszonych zasadach moralnych i religijnych, za którego uczciwość, „rękę do ognia wsadzić można". Thumen był także członkiem jednego z bractw kościelnych i złożył tam dowody takiej pobożności, że księża nachwalić go się nie mogli i zarzucali świadka prośbami, by koniecznie Thumena zaangażował. Pomimo, że z własnoręcznie napisanej oferty Thumena przekonał się świadek, że nie posiada on kwalifikacji na urzędnika, postanowił świadek użyć go, licząc na to, że brak odpowiednich kwalifikacyj, wynagrodzi Thumen uczciwością o jakiej go tak zapewniano. Imponowała mu także jego gorąca pobożność.

Pomimo odradzania ze strony sekretarza dyrekcji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, z którym w owym czasie stała „Unja" na najlepszej stopie, „Unja" za namową Thumena postanowiła interesy swoje rozszerzyć i na Galicję, a jako szefa swej galicyjskiej reprezentacji, wysłała do Lwowa Thumena. Sytuowany był tu on materjalnie bardzo dobrze, wnet jednak poczęło się psuć coś we Lwowie. Nasamprzód wykryła dyrekcja, że Thumen otworzył sobie w pocztowej kasie oszczędności swoje własne konto i na wpłaty pieniężne, rozsyłał ubezpieczonym czeki z numerem swoim, zamiast czeków „Unji", tak, że zamiast do kasy „Unji" we Wiedniu, pieniądze do kieszeni Thumena przechodziły.

Na ślad manipulacji z kaucjami wpadł wysłany z Wiednia na szkonto do Krakowa buchalter Elusi Homa, świadek jednak nie chciał w to wierzyć uważał to za plotkę, później jednak, przekonał się, że owa plotka była prawdą, a co gorzej, angażowani przez Thumena za kaucjami ludzie, byli z bardzo małymi wyjątkami absolutnie nie do użycia. Dalej opowiada świadek szczegóły oszustw i fałszerstw oskarżonego. Gospodarował on tak, że w ciągu całego roku otrzymała „Unia" z Galicji zaledwie 4000 paręset koron, a za to od galicyjskich ubezpieczeń płaciła „Unia" w innych towarzystwach 70% premji jako kontrasekurację, co kilkadziesiąt tysięcy wyniosło. Kiedy towarzystwo pozbyć się chciało Thumena począł ten grozić mu skandalem i gazetami. Żydów mianować agentami lub urzędnikami, dyrekcja zakazała mu, on sobie jednak nic z tego nie robił, gospodarował przy pomocy żydowskich naganiaczy i żydowskich agentów. W dalszym ciągu opowiada świadek, kiedy i w jaki sposób dowiedział się o sprzeniewierzeniu kaucyj niektórych z poszkodowanych ajentów. Z odczytanych przy tej sposobności listów, okazuje się, że dyrekcja „Unii," w wypadku pobrania od agenta kaucji polecała wyraźnie odsyłać ją do Wiednia. Zresztą, nie wolno było Thumenowi robić w imieniu i dla Towarzystwa bez wiedzy dyrekcji żadnych wydatków, prócz drobnych kancelaryjnych jak papier, pióra etc. i nie wolno mu było bez wiedzy dyrekcji przyjmować agentów, ni urzędników. Dyrekcja n. p. pozwoliła Thumenowi na opłacanie z funduszów „Unji" 3 urzędników w swem biurze — on jednak zaangażował ich 11.

Co do wydatków na organizację, które zdaniem oskarżonego pochłaniały wszystkie fundusze Unji i kaucje, to przyznaje świadek, że skarżył się raz przed nim Thumen, że organizacja kosztuje go dużo. Radził mu wtedy świadek, by wydawał tyle tylko, na ile pozwalają mu jego finansowe stosunki. By wydawał z wydawał z funduszów Unji, nawet mowy o tem nie było. Spisane z pamięci przez Thumena i przedłożone sądowi kopie rzekomych listów świadka, w których tenże przyznaje, że wie o kaucjach agentów i na koszta organizacji używać je poleca, kwalifikuje świadek jako fałszerstwo i szantaż, gdyż podobnej treści listów nigdy nie pisał. Naodwrót przedkłada świadek oryginalne listy Thumena, w których tenże przyznaje się do sfałszowania polic i do różnych innych nieprawidłowości, wreszcie grozi Unji skandalem, jeśli ta skarżyć go zechce.

Po pierwszej rozprawie Thumena, dyrektor wiedeńskiego towarzystwa ubezpieczeń Ullmann, spotkawszy się raz z br. Kalbermattenem, powiedział mu: „Tego Thumena, który nam tyle figli narobił, znamy i my bardzo dobrze. U nas był on także przez sześć miesięcy i dopuścił się fałszerstw wniosków i innych przestępstw".

Godzina 1 minut 15. Przesłuchanie br. Kalbermattena trwa dalej.

Kronika polityczna.

— Podczas aktu wprowadzenia w urzędowanie nowego burmistrza w Katowicach na Górnym Śląsku, p. Pohlmanna z Poznania, prezydent regencji Holz wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że „burmistrz ma przedewszystkiem bronić niemieckości przed bezmyślną polską agitacją." Następnie radca zdrowia członek rady miejskiej dr. Berliner prosił nowego burmistrza, aby „był przewodnikiem w walce narzuconej niemczyźnie przez Polaków."

— O ustąpieniu Bittera, naczelnego prezesa rejencji poznańskiej, pisze *Dziennik Poznański*: „Przyczyną ustąpienia p. Bittera nie jest wcale fakt, jakoby w kursie antipolskim był się dopuścił zboczenia z drogi, z góry wytkniętej, lecz sprawa Loehninga i Willicha, w których się były naczelny prezes powikłał w sprzeczności, z jakich go wprawdzie wyrąbać usiłowano, ale bezskutecznie. Jest to ironia losu, że najwyższy urzędnik prowincji potyka się i pada przez kamień kłamliwości hakatyzmu. Swego czasu twierdził p. Bitter, że stanowisko Loehninga w sprawie polskiej nie byłoby mu skręciło karku, a następnie ministrom wypadło twierdzić, że właśnie sprawa polska go skompromitowała. Była to sprzeczność bez wyścia, której ofiarą pada v. Bitter. My płakać nie możemy z powodu jego ustąpienia, ale i cieszyć się nie możemy ze zmiany, bo każda zmiana zwykła u nas na gorsze się obracać!

— Rząd węgierski zaszachował obstrukcję lewicy w nader umiejętny sposób. Wniósł przedłożenie o regulacji płac urzędniczych, oświadczając, że nada ustawie moc działania w tył, od listopada 1902, jeżeli projekt będzie uchwalony przez izbę do marca 1903. W takim razie można by jeszcze odpowiednią pozycję wstawić dodatkowo do budżetu. Ale na porządku dziennym znajdują się, przed tą ustawą, ustawa wojskowa i podwyższenie listy cywilnej. Chcąc przepuścić regulację płac urzędniczych, musiałaby opozycja dopuścić do uchwalenia obu tych zagradzających drogę przedłożeń i zaniechać obstrukcji. Jak donoszą do dzienników, opozycja oświadczyła poufnie, że przepuści regulację płac w ciągu trzech dni, jeżeli projekt stanie na porządku dziennym, po przerwaniu dyskusji nad ustawą wojskową. — Nie można się spodziewać, aby rząd przystał na to i dał sobie wyrwać z rąk skuteczny środek na obstrukcję.

— W Londynie odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem posła Haldane wielkie zebranie, w którem uczestnicy domagali się utworzenia eskadry na morzu Północnym ze szczególnem uwzględnieniem wybrzeży wschodnich, któraby równoważyła rosnącą coraz to więcej niemiecką potęgę morską. Kilku innych mowców sprzeciwiało się temu projektowi, popierało jednak dzieło znacznego wzmocnienia morskich sił wojennych Anglji z równoczesnem ograniczeniem wydatków na wojsko lądowe, które ze względu na korzystne geograficzne położenie Anglji odgrywa mniej ważną rolę. Chociaż nie powzięto żadnej stanowczej uchwały, to jednak tok obrad przekonał Europę, że gabinet angielski zażąda niezadługo nowych miljonów na budowę świeżych okrętów.

Rada państwa.

(Telegram własny „Dzien. polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 19 lutego. Posiedzenie zagaił prezydent hr. Vetter po godzinie 11tej.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami są: interpelacja p. Szajera i tow. w sprawie wybudowania mostu na Wisłoku koło Strzyżowa; interpelacja p. Schönerera i tow. w sprawie zakresu działania ministra dla Czech Rezeka.

Interpelanci wywodzą, że jedyną lub przeważną czynnością p. Rezeka zdaje się być wywieranie wpływu przy mianowaniach i innych odznaczeniach w tym kierunku, aby kandydaci słowiańscy, a szczególnie Czesi, byli uprzywilejowani. Ze względu na to, że obowiązkiem jednego z najwyższych urzędników administracyjnych jest zupełna bezstronność, żądają interpelanci wyjaśnień co do zakresu działalności p. Rezeka i domagają się jego spensjonowania i nie mianowania więcej ministra dla Czech.

Ustawa wojskowa.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą wojskową. Zabiera głos poseł Eldersch (socjalista).

Omawiał obszernie stanowisko socjalistów wobec militaryzmu. Przez zwalczanie militaryzmu znalazło się stronnictwo mowcy w towarzystwie cara rosyjskiego; z manifestu cara o rozbrojeniu odczytuje mowca niektóre ustępy. Socjaliści widzą w militaryzmie niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju narodów. Mowca wskazuje na to, że jeden z przywódców socjalistów we Francji nie bez skutku walczy przeciw idei odwetu.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Za duszę ś. p. arcyks. Elżbiety.

Wiedeń 19 lutego. Dziś przedpołudniem odbyło się na najwyższy rozkaz żałobne nabożeństwo za ś. p. arcyks. Elżbietę w parafjalnym kościele dworskim. Obecny był cesarz, królowa hiszpańska z infantką, arcyksiążęta, arcyksiężne, cedzina zmarłej, nadzwyczajna misja hiszpańska i t. d.

Pojedynek Fejervaryego z Lengyelem.

Budapeszt 19 lutego. Dziś o godzinie 9 rano odbył się w sali szermierki w koszarach im. Franciszka Józefa pojedynek na pałasze między węgierskim ministrem honwedów bar. Fejervarym a posłem na sejm węgierski Lengyelem. Warunkiem była walka aż do zupełnej niezdolności do władania bronią. Przy trzeciem złożeniu pałasz Fejervarego złamał się; Fejervary odniósł lekkie obrażenie. Pojedynek zastanowiono. Fejervary pojawił się wciągu przedpołudnia na posiedzeniu sejmu, powitany przez członków partji rządowej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu podczas obrady nad budżetem urzędu spraw wewnętrznych, przyszło do ostrego starcia pomiędzy socjalistami a posłem Stöckerem który oświadczył, że zamiast rzucać na niego oszczerstwa, powinni się socjaliści raczej starać o wyjaśnienie smutnej dla nich sprawy, mianowicie sprawy niejakiego Schubmanna, który zarzucił Beblowi krzywoprzysięstwo, a dzienniki szwajcarskie zarzut ten kilkakrotnie komentowały. Poseł Würm podniósł, że Stöcker wie dobrze, iż to oszczerstwo rzucił na Bebla znany i notoryczny łajdak i szpieg rządowy. Gdy poseł Ledebour zwrócił uwagę, że Stöcker nie wahał się oskarżyć posła (Bebla) o krzywoprzysięstwo, oświadczył wiceprezydent izby, że Stöcker tego nie powiedział, gdyż inaczej przewodniczący nie przepuściłby tego bezkarnie. P. Singer zaznaczył, że całe przemówienie Stöckera wywołało wśród socjalistów tylko politowanie. Kto przeciw Beblowi, po jego 30 letniej działalności, występuje z podobnymi zarzutami, ten chyba nie ma pojęcia, co to znaczy być uczciwym człowiekiem. P. Stöcker oświadczył na to, że uważa Bebla za niezdolnego do krzywoprzysięstwa. Jeżeli jednak socjaliści miotają na mowcę oszczerstwa, niech się nie dziwią, że on (Stöcker) we własnej obronie poruszył tę sprawę. (Śmiech u socjalistów) Dalsza dyskusja toczyła się bez przeszkody.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 19 lutego. W izbie deputowanych minister skarbu Rouvier przedłożył prowizorjum budżetowe, poczem zaczęła się w dalszym ciągu dyskusja nad uprzywilejowaniem gorzelń rolniczych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 19 lutego. Izba lordów przyjęła adres po dłuższej dyskusji.

Londyn 19 lutego. Izba gmin. Campbell Bannerman omawiając mowę tronową i sytuację polityczną, wystąpił przeciw wspólnemu postępowaniu Anglji z Niemcami w sprawie wenezuelskiej. Mowca nie jest zasadniczo przeciwny chwilowemu podejmowaniu wspólnych kroków łącznie z innem mocarstwem, ale w tym wypadku uważa to za chybione. Co do nieprzyjaźnych artykułów niemieckiej prasy, która zwłaszcza z okazji wojny boerskiej napadała na Anglję, sądzi mowca, że najlepszą odpowiedzią na obelgi niemieckie — jest pogarda. — Balfour usprawiedliwiał wspólną akcję z Niemcami w sprawie wenezuelskiej i sądzi, że w ten sposób usunięto o wiele groźniejsze niebezpieczeństwo. Co się tyczy kwestji macedońskiej, sądzi mowca, że Austro-Węgry i Rosja są w pierwszym rzędzie powołane do objęcia przewodnictwa w rozkwilaniu tego problematu, ponieważ posiadają największy wpływ w państwach bałkańskich. Anglja będzie te usiłowania popierała.

Londyn 19 lutego. Parlamentowi przedłożono memorjał w sprawie korespondencji między rządem rosyjskiem a angielskim co do klauzuli najbardziej uprzywilejowanych w związku z cłami kompensacyjnemi na cukier premiowany.

W memorjale tym powiedziano, że rząd rosyjski oświadczył przez swych zastępców, że uważa cła kompensacyjne za naruszenie traktatów handlowych i proponuje przedłożenie sprawy sądowi rozjemczemu w Hadze.

Rząd angielski odpowiedział, że nie może podzielać tego stanowiska rządu rosyjskiego i nie zgadza się na sąd rozjemczy. Dotychczas jest mało widoków kompromisu i sprawa ma być przedłożona komisji ustanowionej na podstawie konwencji brukselskiej.

Wypadki w Marokko.

Madryt 19 lutego. Hiszpański poseł w Fezie, Kologan, telegrafuje, że w oddaleniu 70 km. od Fezu odbyło się bitwa, która — jak sądzą — wypadła na korzyść sułtana.

Fez 19 lutego. Kolumna ministra wojny pobiła oddziały nieprzyjacielskie. Głowy poległych jakoteż wielu rannych przywieziono do Fezu. Między jeńcami znajdują się ludzie ze świty pretendenta.

Wypadki w Wenezueli

Paryż 19 lutego. *Matin* donosi z Caracas, że urzędowym dekretem od importu towarów wprowadzono 30-procentowy cłny dodatek wojenny.

Waszyngton 18 lutego. Biuro Reutera donosi: Sekretarz Stanu Hay i Boven podpisali protokół o utworzeniu w Caracas komisji, złożonej z jednego przedstawiciela Wenezueli i jednego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych; zadaniem tej komisji będzie załatwienie kwestyj spornych Stanów Zjednoczonych i Wenezueli. Gdyby porozumienia nie osiągnięto, ma stosownie do propozycji Bovena, królowa holenderska wyznaczyć sędziego rozjemczego. Królowa zgodziła się na to

Tyfus plamisty w Krakowie.

Kraków 19 lutego. W nocy stwierdzono wypadek tyfusu plamistego na Kaźmierzu u 56 letniej Tauby Silberfeldowej. Przebieg łagodny. Straż policyjna nie wpuszcza nikogo do oficyn, w których mieszka chora.

Strejki.

Bremerhaven 19 lutego. Prezes północno-niemieckiego Lloyda oświadczył gotowość przyjęcia z powrotem wydalonych robotników i w ten sposób strejk został zażegnany.

Wiedeń 19 lutego. Wczoraj w południe cesarz, w uniformie jenerała bawarskiego pułku piechoty, złożył wizytę bawarskim książętom Ludwikowi i Franciszkowi. Popołudniu cesarz przyjmował specjalną deputację hiszpańską, przybyłą do Wiednia na pogrzeb arcyksiężnej Elżbiety.

W południe cesarz złożył wizytę ks. Ferdynandowi burbońskiemu.

Rzym 19 lutego. Arcybiskup Władysław Zaleski wyjeżdża z Rzymu dnia 4 marca, wracając do Indyj jako delegat apostolski.

Warszawa 19 lutego. Zmarł tu Fabian Ferdynand Sławiński, znany badacz języka polskiego i pedagog, urodzony w r. 1830.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Bal kostjumowo maskowy. Wspaniałe afisze reklamowe, zapowiadające bal kostjumowo-maskowy w sobotę, dnia 21 bm., w Kasynie miejskiem, pojawiły się dziś w oknach wystawowych cukierni pp. Czudżaka i Sotscheka na pl. Marjackim i w sklepie pp. Motylewskiego i Krzyszkowskiego (awaiej p. Ludwiga) w hotelu Żorża. Są to wielkich rozmiarów obrazy, wykonane przez znanych tutejszych artystów-malarzy pp. Fr. Zajchowskiego i J. Krupskiego. Płótna te, mogące uchodzić śmiało za wzór tego rodzaju artystycznej reklamy, pozostaną na wystawach sklepowych tylko do jutrzejszego wieczora, w sobotę bowiem zostaną przeniesione do Kasyna miejskiego, gdzie, umieszczone w westybulu, u wejścia do klatki schodowej, będą stanowiły najpiękniejszą jej ozdobę.

Dzięki uprzejmej pomocy pp. artystów malarzy, będzie urządzony tak samo, jak w roku przeszłym na reducie kasynowej, w małej sali kasyna pawilon artystyczny, w którym zmieniając się kolejno pp. artyści będą sporządzali w przeciągu kilkuminutowego posiedzenia portrety kredkowe osób pragnących za bagatelną cenę unieść z balu miłą a trwałą pamiątkę. Uczestnicy przeszłorocznej reduty kasynowej pamiętają, jaki ogólny podziw wzbudzały wówczas te portrety, wykończone z iście amerykańskim pośpiechem, a mimo to odznaczające się łudzącem podobieństwem i trafnem pochwyceniem charakterystycznych rysów portretowanej osoby. Nie ulega przeto wątpliwości, że pawilon artystyczny wzbudzi na tegorocznym balu kostjumowo maskowym jeszcze większe zajęcie i przez całą noc będzie oblężony przez liczną klientelę.

Subwencja dla teatru krakowskiego. Kraków. (Tel. wł.) Komisja teatralna rady miejskiej łącznie z sekcją prawniczą uchwaliła po długiej dyskusji przyznać teatrowi miejskiemu na rok 1903 subwencję 4000 kor.

Kongres historyków. Rzym. (Tel. wł.) Do udziału kongresu historyków, który ma się odbyć w Rzymie, zapisało się przeszło 1300 uczestników.

Kradzież w cerkwi. Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy dokonano włamania do cerkwi Izaaka w Petersburgu.

Złoczyńcy zrabowali z obrazu Zbawiciela trzy brylanty wartości 100 000 rubli.

Rozmaitości

Konfiskata brylantów. Do Wiednia przybył w tych dniach przedstawiciel pewnej wielkiej firmy holenderskiej, trudniący się handlem brylantami i przywiózł na sprzedaż brylantów za 200.000 kor. Ponieważ jednakże nie zapłacił cła od tych brylantów, władza celna zarządziła u niego rewizję i zabrała cały jego zapas. Dopóki reprezentant firmy nie zapłaci dość znacznej za taką kontrawencję celną kary, brylanty pozostaną w kasie celnej

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 lutego.

(*fr.*) Druga połowa lutego zapowiada się na giełdzie o wiele gorzej niż pierwsza. Sprawa konwersyjna, załatwiona nie po myśli sfer giełdowych, przestała już być magnesem spekulacyjnym, wreszcie zbliżające się ultimo skłania wielu spekulantów do sprzedaży. Przeważna część walorów bankowych, kolejowych i przemysłowych spadła w kursie. Z tych ostatnich stosunkowo najsilniej trzymają się walory przedsiębiorstw budowlanych, gdyż zanosi się na to, że ruch budowlany w Wiedniu będzie w tym roku bardzo ożywiony. Kurs rent jest obecnie niemal nieruchomy, jedynie $3^1/_2$ procentowe renty i inwestycyjne spadają w dalszym ciągu. W przeciwieństwie do targu wiedeńskiego były dziś giełdy zagraniczne bardzo dobrze usposobione i zwłaszcza w Berlinie była dość znaczna zwyżka.

— **Wiedeń** 19 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·53 do 7·54, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·87 do 6·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·35 do 6·36. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 19 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51, na październik od 7·54 do 7·55 żyto na kwiecień od 6·59 do 6·60 owies na kwiecień od 6·09 do 6·10 kukurydza na maj od 5·99 do 6·—, na czerwiec od 6·05 do 6·06; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie słabe. Łagodnie.

Wiedeń 19 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45.) Marki 117·13 Renta majowa 100·90, Węg. renta koronowa 99·40 Akcje austr. zakł. kred. 692 —, Akcje węg. zakł. kred. 748·50 Akcje Anglobanku 276 —. Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 480·50 Akcje Länderbanku 411 —, Akcje kolei państw. 700·—. Lombardy 56·50 Akcje kolei Elbethal 453·— Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 350 —, Akcje Alpiny 397·—, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1685 Losy tureckie 120·50 Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 19 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·75 Towarz. dyskontowe 198·50 Usposobienie spokojne

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 lutego 1903 r

HOTEL GEORGE. Hr. L Ledóchowski z Podola ros. Hr. S. Stadnicki z Drezna. St Tustanowski z Żurawna. H. Skrzyszowska z Hortanowic. A Lipski ze Stanisławowa T. Waydowski z Tarnopola F. Gniewosz z Kątów. Podpułk. G. Franz i A. Helmich z Przemyśla. J. Tatak z Kimpolunga. J. Steinhardt z Tarnopola M. Kożuchowska z Wołynia. J Baborski z Zasówki. A. Lisowiecki z Niegłomic M. Oller z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. Ożarowska z Juśkowic. S Żelechowska z Korczowa. M. Laguna z Rosji M. Grocholska z Rożysk. O Schnall z Firlejówki. J. Janko z Krasnego. E. Franck z Manheim. Dr. Ćwirzewicz z Grzymałowa. H. Mierzyński z Dubowiec. A. Cieński z Kurowa L. Wolbek z Monasterzysk. A. Sym z Nadwórny. J Laguna z Wołynia.

NEKROLOGJA.

†

Z Ganszerów

Amalia Neusser

wdowa po c. k. nadkomisarzu górniczym po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 lutego 1903 r. przeżywszy lat 63.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 20 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Piotra 5, na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

70)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Biegał, biegał, wracając niekiedy powąchać biednego konia zabitego, z niespokojną sympatją, z żalem szczerym i z opuszczonym ogonem. Potem puszczał się znów na zabawę, jaką mu sprawiały padające kule, które zarywały się w ziemię.

Kiedy powróciło zastanowienie, i przypomniał sobie powinność towarzyszenia swojemu drugiemu panu i nieodstępowania go, Cezar szukał próżno na wszystkie strony znanych sylwetek. Przyszedł tu z człowiekiem bardzo dużym, ponieważ siedział na koniu, i z człowiekiem zwykłego wzrostu, dobrze znanym: ten szedł piechotą. Jego psie oczy teraz nic podobnego nie widziały. Co prawda koń nie żył; lecz trzeba być sprawiedliwym: Cezar nie mógł pojąć, żeby to mogło uczynić mniejszym kolos, na którego patrzył przed chwilą.

W dodatku, jak podniósł nos, wiatr wiał od miasta i żadna woń znana nie wpadła mu w nozdrza, żaden ślad przed oczami nie wskazywał, w którą stronę poszli jego towarzysze.

Instynkt tedy jedną tylko dawał radę: iść w kierunku, w którym szli dotąd. Ten mur, te łąki zielone, z których wznosiły się białe dymy, znane mu dobrze (widział bowiem, że kiedy takie obłoki się podnosiły, dokoła niego ludzie padali), tam więc trzeba było zdążać, gdyż tam napewno odnajdzie swoich towarzyszy.

I poszedł, węsząc, szukając, z nosem przy ziemi, z ogonem podniesionym, z nagłem zatrzymywaniem się, skoro subtelna woń uderzyła jego nozdrza; namyślał się, przebierał pomiędzy dawnymi i świeżymi śladami, czy nie znajdzie znajomych.

Cezar nie domyślał się tego, lecz on opuszczał stanowisko, przechodził do nieprzyjaciela!

A nieprzyjaciel to spostrzegł. Nieprzyjaciel nie mogąc dosięgnąć marszałka i Sainte-Croix, zawiesił ogień, ażeby nie odstraszać psa, który biegł do miasta. Tyralierzy tyrolscy opuścili karabiny. Niektórzy zsunęli się powoli w stronę, z której biegł gość nieoczekiwany...

Naraz dobiegł tuż do nich ten pies, zdawało się, że go nowe szaleństwo opanowało. Zaczął poszczekiwać wesoło, przyśpieszył kroku, węszył nosem na prawo i na lewo, następnie pewny, że się nie myli, puścił się jak strzała w kierunku miasta.

Przebiegł pomiędzy tyralierami, szyldwach przy bramie widział, jak wpadł do Ratysbony, nie myśląc nawet go zatrzymać.

Cóż to za znaczenie mogło mieć dla bezpieczeństwa miasta, że pies wcisnął się razem z wchodzącem żołnierstwem?

Cezar stanął przy wejściu na ulicę i rozpoczął na nowo poszukiwania.

Ah! tu było prawdziwie łatwo. Pomiędzy śladami nóg Niemców, pozostało wspomnienie przejścia Schulmeistra.

Schulmeister zatrzymał się w tem miejscu; Schulmeister potem poszedł w tę stronę; Schulmeister musiał długo czekać na tej pochyłości, skąd widać jak na dłoni całą płaszczyznę, Cezar bowiem odnajdywał tak wiernie woń swego pana, że z wielkiego przywiązania poczciwe zwierzę uczuło potrzebę wytarzania się na tem miejscu.

Krótko mówiąc, po tylu wysiłkach, bieganinie na wszystkie strony, poszukiwaniach umiejętnych, można było widzieć na opuszczonym wale starych szańców, starego wieśniaka, siedzącego na ziemi, który głaskał delikatnie po głowie Cezara, choć zdawało się iż myślał o czem innem.

Dwaj przyjaciele połączyli się nareszcie.

Po długiem zastanowieniu, Schulmeister dał małe upomnienie Cezarowi.

— Bardzo dawno nie widziałem cię mój piesku! Sprawia mi to wielką przyjemność, ale ty postąpiłeś jak głupiec, jak pudel. (Przeciągłe warczenie Cezara). Myślisz, że ja cię nie widziałem? Nie dla tego tu przyszedłeś, żeby mnie odnaleść: dla tego, żeś zgubił Karola... Gdzie jest Karol? Nie wiesz, stary głupcze! A ja — jeżelibym chciał teraz posłać cię do niego, cóżbym zrobił?

Aha! zrozumiałeś, prawda?...

Przyznaję, że bardzo zręcznie wziąłeś się potem do odszukania mnie, lecz to nie było trudnem, ponieważ byłem niedaleko bramy.

Wreszcie, przebaczam ci, ponieważ dobrze zaniosłeś mój list wtedy... Jesteś zawsze moim dobrym Cezarem! (Poruszanie ogonem, lekkie poszczekiwanie, lizanie ręki pana).. Wolno, wolno!... Nie mógłbyś mi powiedzieć wypadkiem jak się nazywa generał, który tam był z tobą? — Nie... nie wiesz? Nie przebywasz w sztabie głównym!... Zdawało mi się, że to był mężczyzna dość małego wzrostu, kiedy stał na ziemi, a dosyć duży jak siedział na koniu: zupełnie jak marszałek Lannes... Lecz nie ma podobieństwa, żeby pan de Sainte-Croix spacerował z tym dzielnym księciem Montebello!...

Podczas kiedy Schulmeister mówił, pies wpatrywał się pilnie w usta, jak gdyby czatował na słowa i chciał poznać te, które mu były znajome.

Wyciągnął nogi, kręcił głową i poszczekiwał zcicha...

Naraz Schulmeister powstał, widząc w oddaleniu dym z pierwszego strzału armatniego.

— Strzeżmy się, piesku! Przed chwilą Austrjacy strzelali do ciebie, a teraz to są Francuzi. Mniejsza o to, rad jestem: to dowodzi, że dobrze zrozumiano. Sainte Croix spełnił swoją powinność, a to dużo znaczy... Chodź piesku za gorąco tutaj!..

Fakt był, że kule rykoszetując na wierzchołku muru; rozbryzgiwały na wszystkie strony odłamy kamienia, tak samo niebezpieczne jak bomby.

Zeszli na drogę, na którą tłoczyli się ze wszystkich stron żołnierze austrjaccy, przysłani dla obsadzenia szańców i utrzymywania ognia z ręcznej broni przeciw oblęgającym. Jednocześnie dwie stare armaty, ustawione w niejakiej odległości, próbowały odpowiadać artylerji francuskiej.

Schulmeister ze swoim psem przesunął się ostrożnie wzdłuż wału i dotarł do małego składu prochu, o którym dowiedział się podczas pierwszej inspekcji miasta. Skład ten był otwarty. Znajdowało się w nim ze sto nabojów, przygotowanych dla armat, po które obsługujący przychodzili, zabierając po dwa za każdym razem.

Czekał i patrzał na ich robotę, usiadłszy pokornie na odłamie kamiennym.

Kanonierzy austrjaccy padali, jak muchy. Co chwila jeden z nich ginął, stojąc przy swojej armacie.

Co chwila trzeba było przyzywać dla skompletowania obsługi żołnierza z piechoty.

To też trasport amunicji wolniał, a nie było nadzoru nad składem, dla utrzymania koniecznych ostrożności.

Przyszła chwila, kiedy Schulmeister, ująwszy kurtkę, zamieszał się pomiędzy ochotników, którzy kolejno dostarczali nabojów dwom armatom. Tylko, zanim to zrobił, rozkazał Cezarowi położyć się na na zdjętej kurtce.

Cezar zrozumiał i czekał na niego.

I stało się, że wśród tej nawałnicy dymu, strzałów, krzyków, popychań i paniki nagłej, naraz, gdy Schulmeister wychodził ze składu prochu, drzwi się zamknęły z hałasem, jakby je wiatr popchnął.

Schulmeister, zamiast wracać jeszcze na wały, spuścił się na drogę do okoła miasta. Wyglądał jak biedak, którego wojna przeraża i który nie jest stworzony na żołnierza.

Tylko, podczas kiedy z całych sił uciekał razem z psem swoim, ku środkowi miasta, żołnierze, którzy próbowali wejść do składu prochu poczuli, wstrząsając drzwiami, dym gryzący, siarkowy.

Jednocześnie posłyszeli trzeszczenie złowrogie wewnątrz małej kazamaty, wykutej w skale, gdzie leżała ostatnia nadzieja obrony.

Wydali jeden wielki krzyk przerażenia i także uciekli.

Dalej stojący, ogarnięci nagłą paniką, zrobili tak samo, i podczas kiedy kule francuskie nie przestawały rozbijać murów, podczas kiedy armaty niemieckie, opuszczone zamilkły w końcu, dzieło zniszczenia dokonywało się powoli, w obrębie dziesięciu metrów kwadratowych, w głębi magazynów z prochem. Mały płomień sunął po knocie przyrządzonym podstępnie. Worki prochu czekały nieruchome, zimne jeszcze, napozór nieszkodliwe. Lecz skoro ogień ich dotknie, wtedy będzie burza, huk, przestrach i zniszczenie.

Punkt czerwony dosięgnął białego płótna.

Wtedy, na miejscu, gdzie przed chwilą wznosił się mur szeroki, pokryty murawą, zbudowany więcej niż przed stu laty dla osłony miasta; na miejscu, gdzie ludzie walczyli, na miejscu, które wyznaczył sobie nieprzyjaciel, aby wejść przez nie do fortecy, stało się coś, jak wybuch wulkanu.

Wszystko wyleciało w powietrze, w proch się obróciło zmiażdżone. Kamienie kazamaty pokruszone, zmieniły się w tysiące pocisków, rozbijających szańce, odrzucających ziemię daleko.

Deszcz murawy żarzącej leciał jak z nieba. Opuszczone armaty pospadały z lawet.

Reszta wiadoma.

Schulmeister nie przestał uciekać, aż kiedy dotarł do placu przed katedrą. Zaledwie tam stanął, a tłum austrjaków, odepchnięty przez atakujących, przeszkodził mu dostać się do rzeki. Pozostał tedy przytulony do rogu domu i patrzał na tę żywą panoramę.

A potem widział jak wszystko się uspokoiło... krzyki umilkły, szeregi naszych uformowały się... kupy jeńców obracały się z ciekawością ku temu, który miał się ukazać, ku temu człowiekowi, o którym tyle im opowiadano, którego nie znali, a który zwyciężał ich zawsze...

Szukali oczyma w tym tłumie obcych żołnierzy, którzy ich otaczali, między błyszczącym od złota sztabem, wjeżdżającym na plac, tego wodza czarodzieja, który przebiegł wszystkie kraje jak władca i któremu nic się nigdy nie oparło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg pospieszny przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
7·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	9·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	9·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·26	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·20	Janowa
1·38	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pospieszny przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociągi pospieszne odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysława
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, [illegible], Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysława, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
3·56	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	4·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	4·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	4·50	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Sereta, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pospieszne odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyn
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·33	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 6, w podwórzu, schody II, drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9–12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego